

**SPECJALIZACJA,
KOOPERACJA,
KADRY
— A WZROST
PRODUKCJI ROLNEJ**

ŻYCIE PRZEMYSKIE

NR 26 (504) ROK XI 29 CZERWCA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE



... Coraz trudniej gospodarzyć, gdy się przekroczy sześćdziesiątkę. Kolej na młodych, lecz oni uciekają do miasta...

Fot. J. LESNIEWSKI

ZNACZĄCĄ rolę we wzroście towarowej produkcji rolnej mogą odegrać gospodarstwa specjalistyczne i zespoły rolników. Należy je umacniać i rozwijać, inspirując jednocześnie w nich wysoką produkcję towarową.

Obecnie w województwie ma 67 400 gospodarstw indywidualnych, jedynie 240 posiada karty gospodarstw specjalistycznych, z czego wynika jak wiele mamy do zrobienia. Około 700 gospodarstw posiada profil i wielkość produkcji kwalifikującą je w perspektywie do specjalistycznych. W ich rozwoju oraz w zespołach (jest ich 130) widzimy znaczne możliwości wzrostu produkcji w sektorze indywidualnym. W 1977 roku liczba gospodarstw specjalistycznych zwiększyła się do około 500, a zespołów rolników do 260. Do 1980 roku powstanie dodatkowo 370 nowych zespołów rolników, a karty gospodarstw specjalistycznych otrzyma dalszych 700 (łącznie będzie ich 1000).

Ogromne korzyści widzimy we współpracy gospodarki uspołecznionej z gospodarstwami indywidualnymi. Jest to czynnik integrujący nasze rolnictwo, wpływa on również na zmianę postaw wobec własności uspołecznionej i na przełamywanie określonych w stosunku do niej oporów. Kooperacja międzysektorowa ma szansę dalszego rozwoju jeśli będzie oparta na zdrowych zasadach obopólnych korzyści. Najlepsze warunki kooperacji z sektorem uspołecznionym mają gospodarstwa specjalistyczne i zespoły rolników. Wiąże się to z dużą stabilnością określonych kierunków produkcji, wysoką opłacalnością w przypadku prawidłowego podziału pracy między kooperantami oraz możliwością zastosowania mechanizacji, co przy braku siły ludzkiej, ma kapitalne znaczenie.

Chciałbym zasygnalizować, że w bieżącym roku gospodarstwa uspołecznione dostarczyły rolnikom indywidualnym 2500 łosek, w zamian otrzymują około 12 500 prosiąt. Te i inne formy kooperacji będziemy w dalszym ciągu rozwijać i doskonalić. Liczymy, że będą one korzystnie wpływać na procesy socjalizacji zachodzące w naszym rolnictwie, wiązać gospodarkę chłopską z sektorem uspołecznionym, zapewniać w okresie przebudowy struktury rolnej ciągły wzrost produkcji.

Spółdzielnie kółek rolniczych przejęły w zagospodarowanie blisko 4 000 ha ziemi. Dają one produkcję na poziomie średniej wojewódzkiej. Ich działalność ukierunkowywać będziemy głównie na kompleksowe podejmowanie usług dla gospodarstw indywidualnych, a także na pełną odpowiedzialność za wyniki produkcyjne w gospodarstwach zespołowych i specjalistycznych.

Mamy do czynienia ze zjawiskiem wypadania z produkcji ziemi bardzo rozdrobnionej, uciążliwej w zagospodarowaniu przez gospodarstwa wielkotowarowe. Wprowadzenie systemu wymian i scaleń poprawia częściowo strukturę rozlogów, to jednak aktualne możliwości służb geodezyjnych nie nadążają za potrzebami w zakresie koncentracji i tworzenia większych kompleksów uprawnych. Wypadanie ziemi występuje przeważnie w gospodar-

stwach prowadzonych przez ludzi w podeszłym wieku i bez następców, przez kobiety oraz chłoporobotników. W województwie aż 24 000 gospodarstw prowadzi osoby, które ukończyły 55 lat, z tego ponad 8 000 nie ma następców. Pozostaje do rozwiązania problem gospodarstw ludzi o 2 zawodach, którzy — w miarę jak wzrastają ich zarobki w zakładach pracy — przestają interesować się wielkością produkcji w swym gospodarstwie rolnym.

Do sprawnego kierowania rolnictwem potrzebna jest kwalifikowana kadra, a tymczasem odczuwamy poważne braki ludzi z wyższym wykształceniem, zarówno w sektorze uspołecznionym, jak i w instytucjach obsługujących rolnictwo. Władze podjęły działania zmierzające do umożliwienia młodzieży, pragnącej podjąć pracę w rolnictwie, nauki w szkołach rolniczych różnych szczebli, a także dokształcania. M. in. zwiększył się o 25 proc. nabór do szkół rolniczych oraz zaktywizuje wszelkie formy oświaty pozaszkolnej. Podejmuje się zorganizowaną pracę na rzecz poprawy struktury kwalifikacji pracowników czynnych zawodowo w rolnictwie. Pewne możliwości widzimy w zatrudnieniu absolwentów uczelni rolniczych, w których aktualnie z terenu naszego województwa studiuje 132 osoby. Co roku znaczne studia rolnicze podejmuje około 60 osób. Jesteśmy w trakcie nawiązywania kontaktów z Akademią Rolniczą w Krakowie i równocześnie chcielibyśmy taką samą współpracę nawiązać z Akademią Rolniczą w Lublinie. Chcemy stworzyć tym uczelniom warunki do prowadzenia w naszym województwie badań naukowych, a absolwentom zaofiarować pracę.

K. KOTOWICZ

ROMAN KRAWCZYK — I sekretarz KG PZPR: — Horyniec jest jedynym uzdrowiskiem w naszym województwie. Rokrocznie przyjeżdża tu ok. 3 tysięcy kuracjuszy z całego kraju.

Największą zdobyczą tego roku jest nowa, asfaltowa droga z Lubaczowa przez Horyniec do Werchraty — drugiego po Medyce suchego portu przeładunkowego w Przemyskiem.

Przystąpiliśmy ponadto do zagospodarowania parku zdrowego o powierzchni 6 hektarów. Przeprowadzono w nim inwentaryzację drzewostanu, zasadzono 3 tys. drzew i krzewów, zrobiono alejki. Od dworca kolejowego, wzdłuż ul. Mickiewicza kładziemy chodnik. Z parku zdrowego znika sieć szpecących uzdrowisko pajęczyn drutów elektrycznych i telefonicznych — zastępujemy je siecią kabli podziemnych. Poprawi się przy tym łączność ze „światem”. Warto wiedzieć, że dotychczas posiadaliśmy tylko dwa łącza telefoniczne, tak

że na rozmowę trzeba było długo czekać.

Trwają prace wykończeniowe przy budowie Domu Zdrowego. Jak zapewnia Wojewódzki Zarząd Kółek Rolniczych (inwestor) — jeszcze w tym roku zamieszkają w nim pierwsi kuracjusze. Inwestycja ta ma istotne znaczenie. Po jej przekazaniu Państwowemu Przedsiębiorstwu „Uzdrowiska Polskie” w Warszawie, Horyniec-Zdrój stanie się samodzielną placówką (dotychczas jest oddziałem Rymanowa). W trzecim kwartale przystąpi się do budowy domu mieszkalnego dla 18 rodzin, pracowników Domu Zdrowego.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Horyńcu buduje zakład gastronomiczny na 250 miejsc konsumpcyjnych oraz bazę magazynową, która pozwoli zwiększyć i usprawnić skup i usługi dla rolników.

W roku ubiegłym nowozałożyliśmy Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji. Tworzymy dla niego bazę. Powstanie jeszcze jeden zalew, a także nowy stadion sportowy. Koszt tej inwestycji — 2 800 tys. zł. Wyrównano już

O planach społeczno-gospodarczego rozwoju miast i gmin województwa mówią „Życiu” I sekretarze miejskich i gminnych komitetów partyjnych a zarazem przewodniczący rad narodowych

DZIŚ HORYNIEC

Z MYŚLĄ NIE TYLKO O KURACJUSZACH

teren, zmeliorowano go, zasiano trawę, wytyczono bieżnię i boisko do piłki nożnej oraz boiska do piłki siatkowej i koszykówki, kort tenisowy, wykonano nasypy ziemne pod trybuny. Zrealizowano dotąd prace o wartości 980 tys. zł, z czego 650 tys. zł to czyn społeczny pracowników Państwowego Gospodarstwa Rolnego, które podjęło się wykonawstwa całego obiektu sportowego.

Rozpoczęliśmy prace wstępne dotyczące uzbrojenia Horyńca. Gdzie jak gdzie, ale w miejscowości uzdrowiskowej potrzebne są urządzenia wodociągo-

wo-kanalizacyjne i oczyszczalnia ścieków. Ich budowę zaplanowano na 1979 r. Władze wojewódzkie robią wszystko, by realizację tego przedsięwzięcia można było podjąć rok wcześniej...

Nie wszystkie zadania planu scentralizowano w siedzibie gminy. W maju br. oddaliśmy do użytku Wiejski Dom Kultury w Nowym Bruśnie. Znajduje się w nim piękna świetlica, biblioteka, klubo-kawiarnia prowadzona przez GS, klub Koła Gospodyń Wiejskich. Połowę kosztów przy jego budowie ponieśli mieszkańcy.

Wieś ta otrzyma ponadto w tym roku 4 km asfaltowej drogi. Również w czynie społecznym budują drogę mieszkańcy Nowin Horynieckich i Rudy. Miejscowy PGR buduje 3 bloki mieszkalne 12-rodzinne i ciepłownię dla całego osiedla (zakończenie nastąpić ma w br.). Przy drogach ustawiamy nowe przystanki PKS. Na terenie gminy wykonano wiele prac porządkowych, poprawiła się estetyka zabudowań gospodarczych, więcej uwagi niż dotąd poświęcamy propagandzie i informacji turystycznej.

Notował: ADAM LAZAR

POSIEDZENIE KOMISJI ROZWOJU MAKROREGIONU POŁUDNIOWO-WSCHODNIEGO

W Przemyslu odbyło się posiedzenie Komisji Rozwoju Makroregionu Południowo-Wschodniego, który obejmuje województwa: miejskie krakowskie, kieleckie, krośnieńskie, nowosądeckie, przemyskie, rzeszowskie, tarnobrzskie i tarnowskie. W posiedzeniu wzięli udział sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR, wojewodowie i wicewojewodowie, przewodniczący wojewódzkich komisji planowania, rektorzy wyższych uczelni Krakowa, Rzeszowa i Kielc, przedstawiciele placówek naukowo-badawczych oraz działacze społeczni i gospodarze.

W imieniu władz politycznych i administracyjnych woj. przemyskiego, członków komisji i zaproszonych gości powitała sekre-

tarz KW PZPR Irmina Przysiecka. Przedmiotem obrad, którymi kierował wiceprzewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Andrzej Karpiński, była ocena rozwoju makroregionu w roku 1976 oraz nakreślenie programu prac naukowo-badawczych, przewidzianych do realizacji w latach 1976-1980, ukierunkowanych na potrzeby południowo-wschodniej części kraju.

W naszym makroregionie istnieje 16 wyższych uczelni. Skoordynowanie działań naukowych z potrzebami gospodarki narodowej — podkreślano w dyskusji — jest jednym z podstawowych zadań komisji.

W programie prac do roku 1980 przyjęto m. in. przeprowa-

żenie badań nad wykorzystaniem siły roboczej w rolnictwie, a także zasobami i eksploatacją surowców mineralnych, szczególnie siarki.

Wiele miejsca poświęcono zagadnieniom intensyfikacji produkcji zwierzęcej, roślinnej, sadowniczej i warzywniczej. Przez tereny makroregionu południowo-wschodniego przebiega bowiem pas najbardziej urodzajnych gleb w kraju.

W programie przewidziano ponadto przeprowadzenie prac badawczych w zakresie racjonalnej gospodarki leśnej i wodnej, ochrony środowiska oraz dalszego zagospodarowania turystycznego naszego makroregionu, w którym ponad 1/5 obszaru stanowią tereny najbar-

dziej pod tym względem atrakcyjne w kraju. W omawianym programie znalazły się też zagadnienia dotyczące konserwacji zabytków, budownictwa mieszkaniowego, transportu i komunikacji.

W toku obrad poddano pod rozwagę niezwykle istotną propozycję. Stwierdzono, że uczelnie znajdujące się w naszym makroregionie powinny przejmować funkcje wiodące w poszczególnych rodzajach badań, co umożliwiłoby specjalizację i wszechstronne objęcie pracami naukowymi wszystkich dziedzin życia społeczno-gospodarczego w południowo-wschodniej części kraju. Propozycja ta spotkała się z aprobatą władz poszczególnych uczelni. (jm)



DZIEŁO DOMOROSŁYCH "TECHNIKÓW" I KOMBINATORÓW

W odpowiedzi na notatkę „Czy telefon służy do ozdoby” Wojewódzki Urząd Telekomunikacji w Przemyslu, informuje, że nie jest w stanie, nawet przy maksymalnie wzmocnionej kontroli i konserwacji, zapewnić ciągłej pracy aparatów wrzutowych bez zrozumienia ze strony pewnej części społeczeństwa naszego miasta. Mamy tu na myśli różnego rodzaju „majsterkowiczów” i kombinatorów. Ci pierwsi, przez rozłączanie aparatów, ucinanie sznurów itp., starają się podnosić swoje wątpliwe kwalifikacje techniczne, natomiast drudzy przez wrzucanie do aparatów różnego rodzaju przedmiotów jak: zapalki, papiery, metalowe blaszki czy ewentualnie nieodpowiednie monety próbują uzyskać bezpłatne połączenie. Poczynania te prowadzą do uszkodzenia aparatu bądź jego zablokowania, a tym samym uniemożliwiają korzystanie z połączeń innym obywatelom.

Wojewódzki Urząd Telekomunikacji — rozumiejąc potrzeby ludności — czyni wszelkie starania, aby „głuchych” aparatów było jak najmniej. Nadmieniamy, że w obecnej chwili na terenie miasta znajduje się 48 aparatów wrzutowych, a dokonywanie w ciągu dnia kilkakrotnych kontroli jednego aparatu jest rzeczą niemożliwą.

Obecnie każdy aparat wrzutowy jest kontrolowany raz na dwa dni.

Dyrektor WUT
inż. Henryk Szczepiński

WPHW USPRAWNIA USŁUGI

Z myślą o swoich klientach Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Przemyslu wystąpiło z inicjatywą dalszego usprawnienia wykonywanych przez podległe sobie placówki usług. O wypowiedź na ten temat poprosiliśmy zastępcę dyrektora do spraw rozwoju i usług WPHW — JOACHIMA GLETTNERA:

— Chodzi nam przede wszystkim o to, aby sprzęt gospodarstwa domowego oraz radioodbiorniki, telewizory itp. urządzenia zakupione w naszych sklepach były niezawodne w eksploatacji i dobrze służyły klientom. Często zdarza się jednak, że użytkownicy zwracają się do nas z prośbą o naprawę dopiero wtedy, gdy urządzenie uległo poważnej awarii. W związku z tym przypominamy, że w przypadku stwierdzenia nawet drobnej usterki należy przerwać eksploataowanie sprzętu i oddać go do sprawdzenia lub ewentualnej naprawy w najbliższym zakładzie usługowym właściwej branży. Tego rodzaju postępowanie zapobieganie poważniejszym awariom i wpłynie zarówno na przedłużenie żywotności danego urządzenia, jak i na bezpieczeństwo przy jego obsłudze.

(Ciąg dalszy na str. 3)

PRACOWNICY „RUCHU” — DZIECIOM

Pracownicy Oddziału „Ruch” w Jarosławiu podjęli w ubiegłym roku cenną, a zarazem humanitarną inicjatywę — ufundowali ze składek 2 książeczki mieszkaniowe sierotom. W bieżącym roku dokonali na nie dalszych wpłat i spotkali się ze swymi podopiecznymi z Domu Dziecka (na zdjęciu).



RAJD SZLAKIEM WALK I ARMII WP

W przyszłym roku Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Przemyslu otrzyma imię I Armii Wojska Polskiego. W związku z tym harcerze ze szczytu 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej odbyli rajd szlakiem walk I Armii WP, którego celem było zebranie do urny ziemi z miejsc uszczęśliwionych krwią żołnierzy, aby mogła się ona znaleźć w szkolnej Izbie Tradycji. 6-dniowa wyprawa, której trasa wiodła od Chełma Lubelskiego poprzez Lublin, Kazimierz, Studzianki, Warszawę, Wałcz, Podgaje aż do Kolobrzegu — była znakomitą lekcją historii. Wzbogacały ją uroczyste apele, kwiaty składane u stóp pomników i na grobach poległych oraz spotkania. Te wszystkie momenty, a także wizyta u naczelnika ZHP hm. J. Wojciechowskiego oraz wspólnie gawędy dh Skwary (który opiekował się rajdowcami) sprawiły, że pojęcia patriotyzmu i bohaterstwa nabrały realnych kształtów. I to właśnie jest największą wartością tej imprezy.

ZAMIAST „BEDNARZA” — ZAKŁADY „POLAM-KONTAKT”

Zarządzeniem ministra przemysłu maszynowego z dnia 31 marca br. i za zgodą walnego zebrania, Spółdzielnia Przemysłu Drzewnego „Bednarz” w Przemyslu zostaje z dniem 1 lipca br. filią Południowych Zakładów Przemysłu Elektrotechnicznego „Polam-Kontakt”, mieszczących się w Czechowicach-Dziedzicach.

O skutkach tej decyzji informuje prezes spółdzielni Lesław Piotrowski:

— Z tymi kierunkami produkcji, które prowadzimy, nie mamy perspektyw rozwoju — plastikowe pojemniki są tańsze i praktyczniejsze niż beczki, a przy tym o surowiec coraz trudniej. W tej sytuacji włączenie nas, jako zakładu szkoleniowego, do przedsiębiorstwa „Polam-Kontakt” to dobry interes. Mamy przed sobą przyszłość: maszyny, inwestycje, podwojenie zatrudnienia. Zamiast beczek, parkietu i skrzynek wyrabiać będziemy elementy drewniane do żyrandoli, lamp itp. urządzeń produkowanych przez przemysł elektrotechniczny. Zmiany w profilu produkcyjnym nastąpią będą systematycznie, wraz z usprawnieniem i nabywaniem nowych umiejętności przez załogę.

DZIEŃ RODZICÓW

Z ciekawą inicjatywą wystąpiła młodzież z II LO im. Wł. Broniewskiego; uczniowie kl. II-c przy pomocy swej wychowawczyni — zorganizowali miłą wieczornicę z okazji Dnia Rodziców. Przygotowali samodzielnie program artystyczny upominki i kwiaty, chcąc w ten sposób odwdzięczyć się swym najbliższymi za trud wkładany w wychowanie.

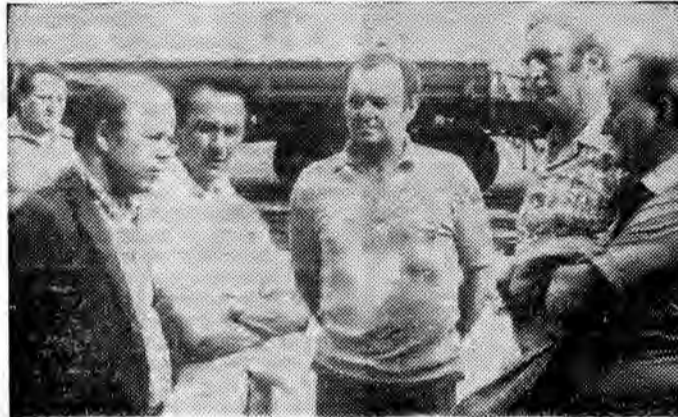
ZA WKŁAD W OCHRONĘ PORZĄDKU

Kilku jarosławskich i przemyskich pedagogów, wyróżniających się w pracy wychowawczej i działalnością na rzecz bezpieczeństwa publicznego i spokoju, otrzymało brązowe odznaki „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Leszek Biały, Stanisław Gaciarz, Franciszek Grabowski, Stefan Hamulka, Jan Osada.

DZIEKUJEMY

Z Kudowy-Zdroju otrzymaliśmy pozdrowienia od stałej czytelniczki p. J. Grzegorzak. Równie serdecznie napisali do nas: z Wałcza — p. Henryk Krowiak, z Warszawy — p. Henryk Grymuza, z Bałtyku — pp. M. i J. Sliwiakowie.

SZWEDZCY ZWIĄZKOWCY GOŚCIAMI PRZEMYSKICH KOLEJARZY



Trzyosobowa delegacja szwedzkich kolejarzy — Słof Lovkvist, Nols Biwall i Bror Andersson — w czasie swego kilkudniowego pobytu w Polsce zapoznali się m. in. z pracą i warunkami socjalno-bytowymi w porcie przeładunkowym Żurawica — Medyka, a także obejrzała niedawno oddany do użytku dworzec w Jarosławiu. Zagranicznym gościom towarzyszyli przedstawiciele Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu ZZK. Obowiązki gospodarzy pełnili: Jerzy Swistek — przewodniczący Rady Zakładowej i Franciszek Blachut — dyrektor DRKP w Przemyslu.

Szwedzcy związkowcy, którym nieobce są dzieje naszego narodu, a zwłaszcza lata II wojny światowej i zniszczenia, z nieklamany uznaniem mówili o rozmachu budownictwa w naszym kraju. Zwiedzając suchy port rozmawiali z kolejarzami i dokerami, życzliwie przez nich witani. Nasz port lądowy zrobił na nich wrażenie, ogromnie podobał im się Przemysł, co wielokrotnie podkreślali.

Fot. T. Ziembolewska

ŚWIADECTWA MATURALNE

W Liceum Ekonomicznym w Jarosławiu odbyło się wręczenie świadectw ukończenia liceum i dyplomów maturalnych kilkudziesięciu funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej, którzy przez kilka lat podnosili swe wykształcenie systemem zaocznym. W uroczystości uczestniczył komendant wojewódzki płk. MO Józef Karaś.



Dyplomy wręcza mgr Jan Osada — dyrektor liceum.
Fot. TZ

INFORMATOR SIĘ POMYLIL

Przed dwoma tygodniami informowaliśmy o pięknych sukcesach uczniów II Liceum Ogólnokształcącego im. W. Broniewskiego w Przemyslu, uzewnętrzniających się m. in. zdobywaniem laurów podczas olimpiad przedmiotowych. Informująca o tym redakcją dyrekcja szkoły popełniła omyłkę, którą sprostowujemy: w roku 1974 w finale olimpiady biologicznej uczestniczyła Janina Kubisiak (dziś studentka medycyny); Elżbieta Mikołajek w eliminacjach zdobyła nieco mniej punktów i nie znalazła się w gronie najlepszych.

„CHCEMY JAK NAJLEPIEJ SŁUŻYĆ ROLNICTWU...”

ZYCIE

rozmawia

z

ADAMEM CH. DZIKIEWICZEM

prezesem

WZSR „Samopomoc Chłopska”

— Po zmianie struktury organizacyjnej i powstaniu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” przybliżmy czytelnikom zasady funkcjo-



wania kierowanej przez Pana instytucji.

— W skład Związku wchodzi: Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska oraz 18 gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Ponadto WZSR posiada 7 zakładów: obrotu artykułami spożywczymi i przemysłowymi, obrotu artykułami przemysłu lekkiego, zaopatrzenia rolnictwa, inwestycji i budownictwa, gospodarczy oraz dwa zakłady handlu.

— Sprawy produkcji żywnościowej znajdują się w centrum zainteresowania władz partyjnych i państwowych. Na waszym Związku ciąży szczególny obowiązek służenia wszechstronną pomocą rolnictwu. Jak zadania te realizowane są na co dzień?

— Przede wszystkim dostarczamy rolnikom pełny zestaw artykułów niezbędnych do produkcji, poczynając od sierpa, kończąc na kombajnie. Zapewniamy również tego rodzaju środki, jak nasiona, nawozy, pasze, węgiel, materiały budowlane. Zaopatrujemy też ludność wiejską w artykuły żywnościowe i trwałego użytku. W tym celu prowadzimy zakłady produkcyjne, np. własne masarnie, piekarnie, zakłady usługowe i gastronomiczne, rozlewnie piwa i wy-

twórnie wód gazowanych.

Ważnym zadaniem jest opieka nad gospodarstwami specjalistycznymi, stwarzanie im jak najlepszych warunków do produkcji rynkowej. Bardzo istotną powinnością jest skup piodów rolnych. Wykonujemy go poprzez wcześniejsze zawieranie umów kontraktacyjnych, co stanowi element planowania, regulujący ilość skupionych towarów. Ostatnio staramy się przechodzić na umowy wieloletnie, aby poszczególnym gospodarstwom mogły nam perspektywnie określić możliwości swej produkcji, a same w niej się specjalizować.

— A to z kolei powoduje zapewnienie większe zobowiązania WZSR wobec swych partnerów, z którymi zawarł te umowy.

— Oczywiście. Zmierzamy do stworzenia takiej sytuacji, aby niezbędną rolnikowi artykuły dostarczać wprost do gospodarstwa, a później przyjeżdżać do niego, celem skupienia gotowych produktów. Np. w tym roku ok. 30 procent zboża chcemy kupić bezpośrednio z gospodarstw, ze wspólnych klepisk lub miejsc omiłowanych. Sprawy te zabezpiecza harmonogram, opracowany wspólnie z kółkami rolniczymi i Państwowymi Zakładami Zbożowymi. Wykorzystamy w tym celu wszelkie możliwe do zdobycia środki transportu.

— W okresie zbliżających się żniw zaopatrzenie ludności wiejskiej w artykuły spożywcze i napoje to sprawa wielkiej wagi. Czy jesteście do tego należycie przygotowani?

— Wspólnie z Urzędem Wojewódzkim stworzyliśmy wystarczające naszym zdaniem rezerwy, które pozwolą nam właściwie zaopatrzyć ludność pracującą przy żniwach w artykuły spożywcze, szczególnie konserwy, pieczywo i napoje chłodzące. Do większych skupisk żywnych docierać też będą nasze ruchome kioski z daniami i napojami. Sądymy, że w okresie „gorączki żniwnej” uda nam się w maksy-

malnym stopniu pomóc rolnikom w ich ciężkiej pracy...

— Wspomniał Pan o wodach mineralnych, których nota bene brakuje nie tylko rolnikom naszego województwa...

— Przygotowujemy się do uruchomienia dużej wytwórni wód mineralizowanych w Plazach w gminie Narol. Są tam bardzo dobre i obfite źródła. Gdy inwestycja ta zostanie sfinalizowana — wszelkie trudności w tym zakresie będą pokonane. Niezależnie od tego uruchomiliśmy w br. wytwórnię wód gazowych w Lubaczowie, a także przechodzimy na dwuzmianowy cykl pracy w wytwórniach już istniejących.

— Niedługo rozpocznie się zbiór rzepaku, a zatem pierwszy w tym roku poważny egzamin także dla WZSR...

— Spodziewamy się, że rozpoczęcie skupu nastąpi już w pierwszych dniach lipca. Pragnę zapewnić, że gdy nasza rozmowa ukaże się na łamach „ZYCIE”, wszystkie prace przygotowawcze będą zakończone. A później, po „małych żniwach” z marszu przystępujemy do obrzymiej akcji skupu zboża.

— Zdaję sobie sprawę, że nie najlepsza to pora, aby mówić teraz o działalności kulturalnej, prowadzonej przez WZSR. Skoro jednak znalazł Pan czas na udzielenie wywiadu, chciałbym temat wyczerpać możliwie najpełniej...

— Życie kulturalne wsi skupia się m. in. w klubach rolnika oraz ośrodkach „Nowoczesnej gospodyni”, gdzie prowadzona jest nauka krawiectwa, gotowania itp. Kluby wyposażone są w prasę, książki, gry towarzyskie, telewizory. Działają przy nich kapela ludowe i inne amatorskie zespoły artystyczne. Organizujemy w nich także spotkania, odczyty i prelekcje, ściśle współpracując z samorządem spółdzielczym.

— Jeżdżąc po województwie widziałem szereg nowych obiektów powstających w gminach, a mających służyć zaopatrzeniu rolników w różnorodne artykuły. Jak wygląda obecnie sprawa inwestycji i jakie są wasze zamierzenia?

— Dążymy do tego, aby w każdej gminie był dom towarowy, zakład gastronomiczny, pawilon usługowy, masarnie, piekarnie, a także zespół obiektów służących produkcji rolnej — magazyny, punkty skupu itp. Program ten reali-

zujemy sukcesywnie, kosztem 80—100 mln zł rocznie. Obecnie budujemy piekarnię w Jaworniku Polskim, domy towarowe w Orlach, Sieniawie, Gniewczynie i Lubaczowie, pawilon handlowy we Fredropolu, magazyny w Kańczudze, Stubnie i Horyńcu. Rozpoczynamy ponadto przygotowania do budowy piekarni w Chłopcach i Cieszanowie oraz innych obiektów.

— Trudno w jednej rozmowie powiedzieć o wszystkich zadaniach, jakie w codziennej pracy wykonujecie, gdyż jest ich po prostu bardzo wiele. Nie wspomnieliśmy przecież o WSM i Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, aktywizujących swą działalność. Sądę jednak, że są to odrębne tematy, do których warto kiedyś powrócić. Przed wami Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Będzie więc okazja do podsumowania osiągnięć i narkreślenia nowych, jeszcze ambitniejszych zadań.

— Co roku, w pierwszą niedzielę lipca obchodzimy swoje święto. W przeddzień zamierzamy przedłożyć kierownictwu KW PZPR meldunek o realizacji planu w I półroczu oraz przedstawić kierunki dalszej działalności. W tym dniu odbędzie się też akademie, na której wyróżniający się w województwie spółdzielcy otrzymają wysokie odznaczenia państwowe i resortowe. Serdecznie też zapraszam na kiermasz produkowanych przez nas wyrobów codziennego użytku, który organizujemy wspólnie z innymi spółdzielniami w Przemyślu, na placu cyrkowym. Chciałbym jednak podkreślić, że nawet w czasie obchodów święta spółdzielczości nie zapominamy o pokonywaniu trudności, z których najbardziej dokuźliwymi są sprawy związane ze środkami transportu — zwłaszcza w okresach nasilenia skupu i prac polowych — a także niedostatkiem sprzętu zmechanizowanego za i wyładawczego...

— Życzę zatem pełnej realizacji zadań wynikających z uchwał V i VI Plenum KC PZPR, gdyż tylko wówczas wasze kłopoty należąć będą do przeszłości, praca rolnika będzie łatwiejsza, a jej efekty odpowiadające rozwijającemu się województwu i całemu krajowi. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: J. M.



(Ciąg dalszy ze str. 2)

Apelujemy również do klientów, aby korzystali z naszych usług w zakresie bieżącej konserwacji. Jesteśmy na to przygotowani, a korzyść będzie obopólna...

WYDAWNICTWO DZIAŁA PRZESZŁO 62 LATA

„Życie Przemyskie” z 1 VI 1977 r. w art. pt. „Z historii prasy przemyskiej” zamieściło nieścisłe dane, informując że „Kronika diecezji przemyskiej” wydawana była drukarnią przez 38 lat w okresie od 1901—1939 r.

W rzeczywistości „Kronika...” ukazuje się od 1901 r. do dziś, z przerwą od września 1939 r. do końca 1946 r., i w latach 1950—56. Wydawnictwo działa więc przeszło 62 lata (...)

Redaktor „Kroniki DP” ks. Edward Chrzanowski

W LUBACZOWIE TEŻ...

Nawiązując do artykułu opublikowanego w Trybunie Czytelników („Niby nie — t w a r ó g”) 1. 06. br. pragnę „pocieszyć” mieszkańców Przemyśla, że twaróg produkowany przez Zakład Mleczarski w Lubaczowie również prawie każdego dnia nie nadaje się do spożycia — jest kwaśny jak przemyski, a ponadto tak twardy, że nie wiadomo co z nim zrobić...

Stały czytelnik (nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Redakcja odpowiada

P. Andrzej Pankiewicz (Przemyśl). Poruszoną przez Pana sprawę skierowaliśmy do dyrekcji WSS, gdzie poinformowano nas, że wyciągnięte zostaną konsekwencje służbowe w celu uniknięcia podobnych przypadków w przyszłości.

DOBRY, LEPSI, NAJLEPSI

Są pracownikami przemyskiego Zespołu Zakładów RZESZOWSKICH FABRYK MEBLI. Mają swój niemały wkład w ponadplanowym wykonywaniu zadań, w podnoszeniu jakości wyrobów i wprowadzaniu na rynek nowych asortymentów.



CECYLIA WĘGLIŃSKA obchodziła w bieżącym roku jubileusz — 25 lat nienaganej pracy w zakładzie. Wysoko przekracza dzienne zadania. Jest lakierniczką, angażuje się w pracach społecznych.



JAKUB OSIECZKO pełni obowiązki kierowcy, wzorowo wywiązuje się ze zleconych mu zadań. W 1975 roku otrzymał odznakę „Pracownik Pracy Socjalistycznej”.



STANISŁAW SZYMZYCHA wykonuje 180 proc. normy na stanowisku krajowego skóry. Jest aktywnym członkiem partii i działaczem społecznym.



STANISŁAWA WAN-CZOWSKA zalicza się do czołowej załogi (170 proc. normy). Wielokrotnie wyróżniona ją nagrodami i dyplomami za pracę zawodową i społeczną.

Fot. T. Ziembowska



Kazanlyk jest miastem zieleni.

Bułgarskie doświadczenia w ochronie środowiska

PRZEMYSŁ A PRZYRODA

Kazanlyk jest stolicą uroczej Doliny Róż. Ale nie tylko wspaniałe kwiaty przydadają piękna tej części Bułgarii. Zaledwie 6 km od miasta znajduje się jezioro im. Dymitrowa otoczone ogromnym parkiem, obok którego — z południowej strony — płynie rzeka Tundża, a od północy wznosi się Średnia Góra...

Gdy w ostatnich latach Kazanlyk stał się dużym ośrodkiem przemysłowym, przyroda znalazła się w niebezpieczeństwie — zadymiały kominy licznych fabryk, a wypływające z nich ścieki zaczęły zanieczyszczać Tundżę. Aby temu przeciwdziałać w 1974 roku powołano społeczny organ zajmujący się ochroną powietrza, wody, parków i innych miejsc przeznaczonych na wypocinek ludzi pracy. Wiele uwagi tej sprawie poświęcają również miejscowe władze partyjne oraz prasa.

Podstawowym problemem Kazanlyku jest budowa oczyszczalni ścieków przy zakładach przemysłowych. Cztery z nich już uruchomiły swoje oczyszczalnie, w budowie znajduje się jeszcze jedna w zakładach włókienniczych. Myśli się o następnych...

Do niedawna trudno było zaradzić zanieczyszczeniu powietrza. Ale dzięki aktywności Społecznego Komitetu do Spraw Ochrony Przyrody powstała centralna elektrociepłownia, co pozwoliło na likwidację szeregu dymiących kominów. Problemów do rozwiązania jest znacznie więcej. Wskaźnik koncentracji otwiniowych aerozoli, wydzielanych przez samochody jest np. w Kazanlyku znacznie wyższy od dopuszczalnego. Przystąpiono w związku z tym do budowy autostrady — obwodnicy, która mieć będzie znaczny

wpływ na zmniejszenie wartości spalin w atmosferze nad miastem.

Z inicjatywy Społecznego Komitetu w roku 1975 zorganizowano Klub Miłośników Przyrody rozwijający bardzo aktywną działalność oświatową i propagandową. O dobrej pracy klubu świadczy przyznanie mu w roku ubiegłym pierwszego miejsca we współzawodnictwie między placówkami k. o. Kazanlyku.

Ideę ochrony przyrody intensywnie rozpowszechnia się wśród dzieci i młodzieży. W tym zakresie działa przede wszystkim Rejonowa Stacja Młodych Agrobiologów, a w każdej szkole istnieje tzw. „zielone patrole” opiekujące się parkami i skwerami oraz rzadkimi roślinami i zwierzętami.

Spośród licznych przedsięwzięć Społecznego Komitetu warto jeszcze wymienić zorganizowanie na peryferiach miasta „parku noworodka”. Z każdym dniem zwiększa się jego powierzchnia, gdyż po urodzeniu się każdego nowego obywatela miasta, jego rodzice sadzą młode drzewko.

Członkami Społecznego Komitetu do Spraw Ochrony Przyrody są przedstawiciele różnych organizacji, instytucji i urzędów. Dzięki temu inicjatywy komitetu przerażają się zawsze w masowe działania. Przynosi to dobre efekty, o których starałam się właśnie poinformować czytelników „Życia Przemysłowego”, tygodnika od lat współpracującego z moim piśmem.

LILIANA RADIEWA
dziennikarka czasopisma „Iskra” w Kazanlyku

„W ostatnich trzech latach powstały w Galicji 4 Krajo-we Szkoły Kupieckie: w Brodach, Tarnowie, Białej i Przemyslu...” — tak zaczyna się pierwsze sprawozdanie dyrektora przemysłowej za rok szkolny 1913/14, stanowiące jeden z najdawniejszych dokumentów w dziejach tej placówki, która doczekała się pięknego jubileuszu. 65-lecia. Mimo iż wiek to podeszły — ZESPÓŁ SZKOŁ EKONOMICZNYCH wykazuje prężność dziełatki, starając się sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na ekonomistów.

UZARANIA swych dziełjów była to szkoła dla młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego (co zresztą pozostało po dziś dzień). Początkowo uczęszczali doń tylko chłopcy. Mieściła się w budynku przy ul. Dworskiego 14, czyli przy tej samej ulicy co obecnie, z tym, że do budynku pod numerem 25 sprowadzono się w roku 1918.

Dopiero w roku szkolnym 1917/18 dziewczęta dostały zaszczepu pobierania nauki w 2-letniej szkole kupieckiej, co było dowodem emancypacji i zmiany zainteresowań płci niewieściej.

W r. 1922 szkoła została u-państwowiona. Nauka dla dziewcząt wydłużyła się do lat trzech, ujednolicono program nauczania; ustanowiono też takie same prawa dla chłopców i dziewcząt. Dokonał się zatem wielki postęp.

W r. 1929 istniało prywatne Koedukacyjne Liceum Handlowe, mające uprawnienia szkoły średniej, zdawało się tu bowiem maturę. Jego dyrektorem był Adam Kratochwil. W tym samym roku doszło do połączenia wszystkich szkół o profilu handlowym, a w roku szkolnym 1935/36 w ramach powszechnej reformy oświaty powstało 4-letnie Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie, którego dyrektorem został Wawrzyniec Bieniek. W okresie międzywojennym szkołę opuściło 1300 absolwentów.

— Czesne przed wojną wynosiło 95 złotych. Jeśli się miało pozytywne wyniki, można było uzyskać zniżkę. Świadczenie ubóstwa lub niezamożności (te pierwsze dotyczyły osób

ODKUPCÓW DO EKONOMICYSTÓW

pozostających bez pracy, drugie zaś tych, którzy nie mieli żadnych nieruchomości — uw. aut), podpisywał sam prezydent miasta. Mój ojciec był mularzem. Zima w tym roku to okres martwy, więc placilem zazwyczaj tylko 10 złotych. Dyrektor Bieniek zrywał się, że za takie pieniądze nie utrzyma szkoły, ale nigdy nie czytał mego nazwiska z listy dłużników... Trzeba było jednak przykładać się do nauki. Wy-starczyła jedna zła ocena, by pożegnać się ze szkołą. Kto miał bowiem 95 złotych na pełne czesne?!

Dyrektor Bieniek to był z gruntu dusza—człowiek. W okresie okupacji — mimo iż byłem już absolwentem — wydał mi zaświadczenie, że jeszcze się uczyć, by uchronić przed wy-wózką do Niemiec na roboty. Takich jak ja było wielu... — wspomina aktualny dyrektor ZSE (szósty z kolei w historii szkoły) i jej wychowanek — Leszek Biały.

W DZIEJACH SZKOŁY był tylko rok przerwy w nauce: 1914/15, kiedy to trwało obleżenie Przemysła. Podczas okupacji hitlerowskiej zajęcia odbywały się w miarę możliwości normalnie, chociaż wielokrotnie przenoszono się z miejsca na miejsce. Była to w tym czasie jedyna (obok zawodówki) szkoła w mieście przyjmująca uczniów po podstawówce. Spełniała kapitalną rolę jako ostoja patriotyzmu. Chroniła też młodzież przed wywiezieniem do Rzeszy. Zadziwiająco, że mimo licznych przenosin nie zawieruszył się ani jeden dokument! A tak w ogóle jest to — jak stwierdza informator Wojewódzkiego Archiwum Państwowego — jedyna szkoła w województwie o tak bogatych aktach!

Przed kilkoma laty wydano oryginalne świadectwo absolwentce z okresu okupacji. Na widok równiutko ułożonego w teczce dokumentu — rozplakała się. — Nie spodziewałam się że po 30 latach odbiorę oryginał i to w idealnym stanie. W czasie wojny nie zdążyłam

pójść po świadectwo. Na 2 tygodnie przed końcem roku szkolnego wywieziona zostałam na roboty...

W szkolnym archiwum odnaleziono także dokument z roku 1917, który udostępniono wychowankowi w mocno podeszłym już wieku. — Po co panu teraz zaświadczenie? — padło pytanie. — Jestem powstańcem śląskim. Jeśli udokumentuję, że mam średnie wykształcenie, zostanie awansowany...

PO WOJNIE szkoła przechodziła różne reorganizacje, utrzymując jednak stałe profil ekonomiczny. Aktualnie zespół szkół stanowią: 4-letnie liceum; liceum zawodowe o specjalności sprzedawca-magazynier; liceum dla pracujących; 3-letnie technikum dla absolwentów zasadniczych szkół rolniczych; zasadnicza szkoła zawodowa kształcąca sprzedawców; 3-letnie średnie studium (systemem zaocznym) o kierunku społeczno-prawnym oraz policealne studium zawodowe. Istny kombinat kształcenia ekonomistów, których — mimo to — wciąż jeszcze brak.

● Aktualnie w szkole pracuje ośmiu nauczycieli (wliczając dyrektora i wicedyrektora) — jej absolwentów, a także cała administracja rekrutuje się spośród wychowanków. Są to istotnie właściwi ludzie i właściwych miejscach.

● Udział w jubileuszowym zjeździe zapowiedział 250 (z około 900, którzy opuścili szkołę w okresie powojennym) absolwentów. Wśród nich m. in. dyrektor gabinetu ministra oświaty i wychowania, profesor Akademii Ekonomicznej w Krakowie, liczni prawnicy i wielu dyrektorów naczelnych przedsiębiorstw i instytucji.

● Z okazji 65-lecia Zespołu Szkół Ekonomicznych nadano imię Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

A. BOGUSŁAWSKA

ZMARŁ MARIAN STROŃSKI

To przecież nie było tak dawno: w lipcu ub. roku MARIAN STROŃSKI został jednym z laureatów Nagrody Miasta Przemysła, a w maju br. Jego nazwisko wpisano do „Księgi zasłużonych dla województwa przemyskiego”. Gdy informowaliśmy o tych wydarzeniach, nikt spośród mieszkańców nadszańskiegogo grodu nie sądził, że tak prędko przyjdzie nam żegnać tego wielkiego artystę. MARIAN STROŃSKI był bowiem na trwałe związany z Przemysłem, był nieodłączną jego częścią.

Malarstwo studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, później pogłębiał studia we Wiedniu i Paryżu, a także podczas długich wojaży zagranicz-

nych. Odwiedził Włochy, Jugosławię, Niemcy, Węgry... Ale wszystkie drogi prowadziły Go zawsze do ukochanego Przemysła, któremu poświęcił większość swoich prac plastycznych.

Krytycy zawsze stawiali MARIANA STROŃSKIEGO w rzędzie najwybitniejszych współczesnych malarzy polskich. Ich opinie i oceny są zgodne z odczuciami szarych odbiorców Jego twórczości, zarówno na wystawach organizowanych w Przemysłu, Krakowie, Warszawie, Katowicach i Łodzi, jak i w Paryżu.

Był twórcą i pedagogiem, ale przede wszystkim pracowitym i skromnym człowiekiem, któremu sukcesy nie odebrały

życzliwości dla świata i ludzi.

Dzieła M. STROŃSKIEGO, wielokrotnie nagradzane i wyróżniane, na zawsze pozostaną świadectwem Jego artystycznego kunsztu bez względu na to czy znalazły sobie miejsce we wielkich galeriach, czy małych prywatnych zbiorach. Dzieła te na długo przed śmiercią twórcy uznano za trwałe, wybitny dorobek polskiej kultury, a ich autora władze państwowe odznaczyły m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Trudno uwierzyć, że nie ma już wśród nas artysty, który zawsze zadziwiał żywotnością oraz mistrzostwem warsztatu Cześć Jego pamięci!

ZAINTERESOWANIA PEDAGOGICZNE MŁODYCH NAUCZYCIELI

Poziom intelektualny i rodzaj zainteresowań młodych nauczycieli można określić między innymi na podstawie czytelnictwa książek i czasopism pedagogicznych. Im szerszy jego zakres, tym na ogół wyższy poziom wiedzy, szersze horyzonty myślenia i bardziej ukierunkowane zainteresowania. Dla każdego nauczyciela, a szczególnie rozpoczynającego pracę zawodową, czytanie i studiowanie książek, czasopism pedagogicznych, metodycznych oraz przedmiotowych jest znakomitą formą doskonalenia zawodowego.

Badani przeze mnie młodzi nauczyciele korzystają ze szkolnych bibliotek i posiadają własne skromne księgozbiory. Prawie we wszystkich szkołach są prenumerowane czasopisma pedagogiczne („Głos Nauczycielski”, „Życie Szkoły”, „Nowa Szkoła”, „Oświata i Wychowanie”, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” i inne). Za mało natomiast w stosunku do potrzeb, jest książek pedagogicznych.

Nie najlepsza sytuacja w tym zakresie zmusza badanych przeze

mnie nauczycieli, a szczególnie studiujących zaocznie, do korzystania z bibliotek uczelnianych i Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej. Spotkałem kilku młodych którzy od ukończenia studium nauczycielskiego nie przeczytali ani jednej książki pedagogicznej. Na swoje usprawiedliwienie podali, że są ogromnie przemęczeni pracą zawodową i społeczną.

Wielu badanych wskazuje na różne trudności, jakie napotyka na wsi i w małym miasteczku. Nauczyciel wykonuje wiele czynności zawodowych dlatego też powinien w domu koniecznie posiadać własną bibliotekę, a tymczasem kilka procent badanych nie posiadało ani jednej książki pedagogicznej.

Nauczyciele najchętniej czytają książki metodyczne i czasopisma przedmiotowe. Na pytanie: „Czy w dotychczasowych studiach stwierdziłeś(aś) pojawienie się zainteresowań pedagogicznych lub ich nasilenie oraz co na to wpłynęło?” — respondenci m.in. odpowiadają:

„Zainteresowania pedagogiczne miałam już w szkole podstawowej. Wiązało się to z tym, że wychowywałam się w rodzinie nauczycielskiej. Zainteresowanie to pogłębia bliższa praca z uczniami w szkole ćwiczeń i na praktyce terenowej”.

„Już od dłuższego czasu chciałam zostać nauczycielką. Gdy zna-

lazłam się w SN i rozpoczęłam pierwsze lekcje w szkole ćwiczeń, ogromnie polubiłam uczniów. Zdaję sobie sprawę z tego, że wybrałam trudny, ale piękny zawód”.

„U mnie zainteresowania pedagogiczne zrodziły się dopiero w uczelni. Wpłynęły na to bliższe kontakty z uczniami w szkole ćwiczeń i na praktyce oraz zajęcia z pedagogiki i psychologii”.

„Bardzo lubię pracę z dziećmi. Zawód nauczycielski wybrałam świadomie zgodnie z moimi zainteresowaniami. Sama bez żadnej namowy wybrałam filologię polską. Bardzo mi się podoba praca z dziećmi, choć wiem, że jest to trudna i odpowiedzialna działalność”.

„Przekonanie do zawodu nauczycielskiego zrodziło się we mnie już od dawna. Nauczyciel kontaktując się bezpośrednio z uczniami, czuje się zawsze młodym. Wybierając zawód pedagoga kierowałam się przede wszystkim zainteresowaniem (j. polski) i zamiłowaniem (praca z dziećmi). Od dawna marzyłam o takiej pracy”.

Z wyżej przytoczonych wypowiedzi wynika, że zainteresowania pedagogiczne rodzą się szczególnie w toku bezpośrednich kontaktów z dziećmi i że duży wpływ na ich powstanie mają nauczyciele szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących.

ADAM RZAŚA

Kupiłem sobie „Wychowanie” panie psorze, zamiast „Czterech pancernych i psa”.

rys. E. Kmiecik



Kmiecik
27

Z cyklu: „Artyści — amatorzy”

ZBIGNIEW JURKIEWICZ — członek kapeli podwórkowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Przemyślu.

Rys. E. Kmiecik



Konie bez ceny Kandydat na moskiewską olimpiadę Za rok w Przemyślu na ogólnokrajowych zawodach jeździeckich

Na nasze pytania odpowiada dyrektor stubnieńskiej Stadniny Koni MICHAŁ WOJNAROWSKI.



— Po długiej, długiej przerwie, trwającej od wybuchu wojny, przemyślanie mieli możność obejrzeć zawody jeździeckie z prawdziwego zdarzenia. Stadnina była ich organizatorem...

— Chcemy powrócić do jeździeckich tradycji Przemyśla. W latach trzydziestych zawody hipiczne były tu na porządku dziennym. Miało miasto swą gwiazdę jeździecką — majora Michała Toczka, który reprezentował Polskę na wielu międzynarodowych zawodach*. Za rok odbędzie się w Przemyślu ogólnokrajowe zawody jeździeckie. Liczymy na większą liczbę startujących. W bieżącym roku tak się złożyło, że w tym samym czasie odbywały się krajowe zawody w Olsztynie. Tam też znalazła się doborowa czołówka, chociaż również w Przemyślu startowali znakomici jeźdźcy i wspaniałe konie, wymienię Mariana Kozickiego — olimpijczyka z Meksyku i Monachium, Wiesława Dziadzyka — rekordzistę Polski w potędze skoku (2,2 m), Krzysztofa Koziarowskiego... A jeśli chodzi o konie, to najlepsze miała ekipa ze Stadniny Koni w Próchniej.

— Słyszałem, że w zawodach brały udział konie, których wartość szacuje się na... 400 000 złotych?

— Trudne pytanie. Są konie, które nie mają ceny.

— Czyżby bezcenne?

— Prościej. Nie do sprzedania. Średnia jednak cena waha się w granicach 200 000 złotych.

— Który koń, zdaniem Pana, był najlepszy?

— „Luba” ze Stadniny Udórz.

— A o jakim koniu pan marzy i chciałby go mieć?

— „Kobrynia” z SK Liski.

Pewniak na olimpiadę do Moskwy. Chociaż do grona kandydatów należy również koń stubnieńskiego chowu „Arendarz”, półkrew angielska, sprzedany CWKS „Legia”. „Arendarz” nie jest wyjątkiem. Nasze konie biegają na torach wyścigowych i zwyciężają. Piękne sukcesy odniosła „Esmeralda” (główna nagroda najlepszej klaczy półkrewi). Dla klaczy wyścigi to selekcja na zdrowie, najlepsze zostają potem matkami; totalizator i zakłady to już inna sprawa, nie mająca nic wspólnego ze sportem.

— Grał Pan?

— Nie. Nie lubię tego, ale przepadam za wyścigami.

— A w Przemyślu, za rok, przy okazji zawodów nie można zorganizować wyścigów z totalizatorem? Sam bym zagrał!

— Nie uda się i nie będziemy próbować.

— Macie w Stubnie dobre konie...

— Konie to nie wszystko. Brakuje nam młodych jeźdźców, nasza sekcja jest nieliczna. Zeby były wyniki trzeba ćwiczyć, ćwiczyć... Słowem — zwycięstwo musi poprzedzić solidna praca.

— Widziałem w czasie zawodów upadki, zwłaszcza jedna amazonka...

— Obeszło się bez obrażeń. Koń nie zrobił człowiekowi krzywdy, cofnie nogę, gdy wyczuje coś miękkiego pod kopytem. Z samej natury jest płochliwy. Przecież w czasach, gdy żył na wolności, szybkość była jego bronią i ratunkiem.

— Na amerykańskich wester-nach konie są przywiązane do

kołchojów, ile w tym prawdy, ile fikcji?

— Koń przyzwyczaja się do swego pana, poznaje go po głosie, zapachu, oczy spełniają w tym mniejszą rolę. Cierpliwością można go wiele nauczyć. Siedmio-, ośmioletnie zwierzę osiąga najlepsze wyniki sportowe pod warunkiem, że szkolenie rozpocznie się od lat czterech. Bywają oczywiście konie, które zachowują doskonałą formę do starości, czyli do około 20 lat. Na zawodach w Przemyślu większość stanowiły konie młode, debiutujące. Najlepszy w Polsce „Kobryń” ma obecnie 8 lat, jeśli wszystko pójdzie dobrze, w Moskwie będzie startował mając lat 11... Jeszcze wróć do koni stubnieńskich. Otrzymałmy pierwsze biuletyny z rozpoczętego sezonu na torach wyścigowych, wynika z nich, że nasz przychówek spisuje się doskonale, zwłaszcza we Wrocławiu.

— Co Pan proponuje miłośnikom koni i zawodów hipicznych?

— Powołanie do życia w Przemyślu sekcji jeździeckiej, która pracowałaby w oparciu o stubnieńskie konie. Warto również zastanowić się nad rozwojem tego sportu przy PGR. O zaletach wycieczkowych, zdrowotnych, wychowawczych mówić nie będę — są tak oczywiste...

Rozmawiał Z. BANDURSKI

* W 1926 roku Polacy startowali po raz pierwszy w zawodach jeździeckich w Nowym Jorku. Michał Toczka, K. Szestand i A. Królikiewicz zdobyli wówczas „Puchar Narodów”. W tymże samym roku Toczka na „Hamlecie”, na zawodach w Mediolanie odniósł ogromny sukces, osiągając w potędze skoku wysokość 210 cm.



Przy ulicy Mickiewicza w Przemyślu pracownice Ogrodów Miejskich ustawily olbrzymie kwiatowe dzbany.
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ROK SZKOLNY NA DWÓJE!

Prasa włoska z zaniepokojeniem donosi, że z każdym rokiem poziom wiedzy i kultury uczniów, kończących szkołę podstawową, średnią, czy też absolwentów wyższych uczelni, jest coraz niższy. Historii starożytnego Rzymu i włoskiego Odrodzenia uczy się młodzież na całym świecie. Tymczasem we Włoszech znajomość tych przedmiotów jest, zdaniem tamtejszych pedagogów, wręcz żenująca. Przy okazji dzienniki włoskie podały do wiadomości, że 12 proc. dorosłych obywateli tego kraju nie posiada wykształcenia podstawowego...

SESJE EGZAMINACYJNE TRWAJĄ.



— O mnie się nie martw, przed chwilą zdałam egzamin z anatomii.

Rys. E. Kmiecik

MILICJA W REDAKCJI

Redakcję odwiedził oficer Wydziału Ruchu Drogowego KW MO wraz z praktykantką. Okazało się jednak, że nikt z nas nie naruszył na szczęście przepisów drogowych. Rzecz dotyczyła piekarni.

Młoda milicjantka kupiła 20 czerwca ok. godz. 19 w sklepie piekarniczym przy ul. Kazimierzowskiej w Przemyślu bochenek chleba, w którym znalazła... ostrego gwóźdź w kształcie haczyka.

Niech zmotoryzowani piekarze mają się teraz na baczności.

PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK



Jeśli kiedyś, niedźwiadku wybierzesz się na ulicę Biblioteczną w Przemyślu — nie zapomnij zabrać lampki elektrycznej (lub naftowej). Ulica ta nie posiada oświetlenia, choć znajduje się w centrum miasta.

Liczmy na twoją interwencję u władz miejskich.

MIESZKAŃCY
BIBLIOTECZNEJ

Zbigniew Uchnast

Z przymrużeniem oka

Nie chciał się uczyć czytania. Twierdził, że potrafi wyczuć pismo nosem.

* * *

Świat należy do odważnych — ale bez przedrostka.

* * *

Jeśli wychodzisz na cokół, pamiętaj, iż może kiedyś będziesz musiał stamtąd zejść.

* * *

Każdy w życiu bywa niekiedy pod wozem — z tym, że u niektórych jest nim Fiat.

SZYFROGRAM

| | | | | | | | |
|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 |
| 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 |

Odgadnąć wyrazy o podanych znaczeniach. Następnie w miejsce liczb wpisać do diagramu odpowiadające im litery i odczytać rzędami poziomymi przysłowia bułgarskie.

- 1) popularny ptak drapieżny: 12-10-22-15-27-23-7-3
- 2) trwałe produkt spożywczy: 26-2-30-6-28-4-29-17
- 3) miasto lub jezioro w woj. suwalskim: 8-13-18-16-5
- 4) spodnie pływaka: 14-19-9-21-31
- 5) efekt spalania: 11-24-32
- 6) jednostka podziału terytorialnego w starożytnej Atyce: 1-20-25.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI JUBILEUSZOWEJ Z NR 22 (500)

Poziomo: fauna, mer, okres, rygor, agawa, aport, ton, Australia, akr, bambino, komfort, larwa, opat, druk, koparka, iperyt, Helena, trasa.

Pionowo: argon, norma, magot, rewia, klasa, epoka, preł, Star, orator, skolon, rekreacja, lekarka, kurtka, obraz, afera, pik, zez, ryż, Set, sen, Gać.

Hasło krzyżówki: „Dziesięć lat z ŻYCIEM”. Nagrodę autorską otrzymuje A. Baran z Drohojowa. Nagrody książkowe wylosowali: Stanisław Lotycz z Chłopc, Halina Huszłak z Kaszyc oraz Marta Pawłowska, Stanisława Woźniak i Jarosław Rożko z Przemyśla.

Czym się różni Połomski od np. Władka C.



CECHY PSYCHOFIZYCZNE zostawiamy na uboczu na razie, czyli na marginesie. Mało komu może zależeć na zaletach lub wadach osobowości Władka C., mego przyjaciela, człowieka powszechnie nieznanego.

Przyjaciela jest robotnikiem, ma kilka dyplomów oraz odznak resortowych.

Przede wszystkim jednak ma ręce twarde jak kamień, które w knajpie chowa pod obrusem, jeśli w knajpie akurat zaskoczy go obrus. Władek C. ma dość prosty schemat życiowy: sześć dni pracy, dobrej, wytężonej, której efekty da się policzyć w tzw. „sprawozdaniach z działalności”. Władek siedzi akurat ze mną, przy butelce wódki i śledzi na zakąskę. Spotkanie przypadkowe, po miesiącach niewidzenia. Zobaczyliśmy się na ulicy.

Co słyhać? — powiada Władek. — Zapraszam cię na wódkę. Mam wolny czas, a kumple akurat poszli Bóg wie gdzie...

Rozsiadamy się w gwarze podpiętych mężczyzn, gdzie pwa nie podaje się z zasady, a każdy zamówiony kiellszek

wódki wyższego gatunku powoduje podejrzliwe spojrzenia sąsiadów. Władek C. nie zamawia „zwykłej”. Wziął premię — więc pije dziś koniak, za którym szczerze mówiąc nie przepada. Tworzy rytuał przyjęcia, które powinno być eleganckie, bo Władek zna się na szpanie i ma zasady.

— Koniak, mówią, śmierdzi bimbrem — powiada przyjaciel. — Ale to jest trunk, sama cena świadczy o tym. Jak mam taki dzień, jak dzisiaj, to nie mogę pić „śmierdziuchy”. To znaczy mogę, tylko nie chcę. Święto musi być widać...

Po trzecim Władek opowiada o recitalu Połomskiego. Był, widział, słyszał. Połomski ma talent zdaniem Władka. A to się liczy. A poza

tym Połomski pracuje jak wół. Próby, wyjazdy, koncerty. Władek to rozumie...

— Ale ja, prosty robotnik — powiada — też mam próby i koncerty. Tylko o mnie nikt nie słyszał, z wyjątkiem najbliższych, no i ministra, co przyznał odznakę. Zwróć uwagę, że takim jak ja nikt nie bije brawa. A czy Połomski robiłby przy mojej maszynie lepiej ode mnie?

Władek nie czeka na odpowiedź. Sam odpowiada, że on nie zaśpiewałby ani pół taktu, tak, jak Połomski. Mówię mu, że ten sławny piosenkarz daje satysfakcję tysiącom takich, jak mój przyjaciel. Służy im swą sztuką, dostarcza wzruszeń. A Władek na to, że zrobione przez niego produkty też służą tysiącom, na

co dzień, nie tylko od święta. I od niechcenia dodaje jeszcze, że o tych oklaskach wspominał tylko „dla draki”, bo brawo bije się od razu, spontanicznie, gdy komuś coś przypadnie do gustu. A Władek C. nie czuje się gorszy od najsławniejszych, choć nie ma oklasków przy otwartej kurtynie. On — twierdzi — ma wyobraźnię. Jak swoje dobre zrobi, to czuje, że tyście ludzi chwali go, choć nie zna nawet jego nazwiska. On to wie na pewno i to daje mu poczucie godności.

Dopijamy resztę z butelki, nie wdając się już w wyszukiwanie subtelnych różnic między Połomskim a — na przykład — Władkiem C.

MARCIN NOWINA